

Bogusław Drożdż

12 niedziela zwykła, Pan Jezus ucisza wszelkie zawieruchy Świata

Wrocławski Przegląd Teologiczny 4/2, 244-246

1996

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

cały szereg pytań dotyczących religii. Ona starała się tłumaczyć. Zauważyła też, że tym rozmowom uważnie przysłuchiwał się mąż. Mówiła więc pozornie do dziecka, ale chciała przede wszystkim jemu wiele spraw przybliżyć. W pewną niedzielę nie mogła pójść z córką do kościoła, ponieważ leżała chora. Wtedy padła niespodziewana propozycja męża, że on pójdzie z córką do kościoła. Znając męża wiedziała, że nie był to tylko gest grzecznościowy z jego strony. Zdała sobie sprawę, że to coś więcej, że to ważna decyzja. Chociaż leżała chora, był to dla niej jeden z najpiękniejszych dni w życiu. Teraz chodzą już wspólnie w każdą niedzielę do kościoła i razem rozmawiają na tematy wiary. Dlatego ma głęboką ufność, że jej mąż dojdzie do końca tej drogi, na którą wstąpił, a ona będzie mu pomagała ze wszystkich sił, by tak się stało.

4. Czy potrafimy sobie cenić te chwile, kiedy Pan Jezus bierze nas na osobność, by przybliżyć nam tajemnice Królestwa Bożego? Nasze wspólne świętowanie Eucharystii to szczególny czas naszego przebywania z Chrystusem naszym Mistrzem i Nauczycielem. To szczególny czas, kiedy On pisma nam wyjaśnia i prowadzi nas do poznania prawdy. Pozwólmy pociągnąć się pragnieniu, by jak uczniowie z pałającym sercem wsłuchiwać się w każde słowo Jezusa, objawiające nam największe tajemnice. Jak bardzo trzeba sobie cenić te chwile, kiedy Jezus przez swoje słowo i moc Eucharystii kształtuje nasze serca, byśmy mogli stać się Jego apostołami.

5. Poszukujmy zatem chwil, kiedy będziemy mogli przebywać z Jezusem na osobności, aby On również nam, podobnie jak swoim wybranym uczniom, pomagał coraz pełniej rozumieć Boże tajemnice. Bądźmy uważnymi słuchaczami Jego słowa, by ono mogło kształtować nasz umysł i nasze serce. Wówczas będziemy mogli także innym pomóc w poznaniu i przyjęciu ofiarowanego nam w Chrystusie zbawienia.

ks. Adam Bałabuch

12 NIEDZIELA ZWYKŁA – 22 VI 1997

Pan Jezus ucisza wszelkie zawieruchy świata

Trudno sobie wyobrazić człowieka, który by nie obserwował mniej lub bardziej wnikliwie przyrody. Uzasadnia się to tym, iż jest on – z racji posiadania biologicznego ciała – jej częścią. Ta naturalna wrażliwość człowieka na świat roślin, zwierząt wkomponowanych w geograficzno-klimatyczny pejzaż dotyka wszystkich jego władz duchowych: umysłu, serca i woli. I ten wpływ przyrody nie pozostaje bez echa. Przyjmując różne kształty może wywoływać w człowieku wielorakie stany ducha, choćby: radość czy odprężenie. Ale czasami zjawiska przyrodnicze potrafią wprowadzić w stan przygnębienia, lęku czy nawet strachu. Właśnie tego doświadczają uczniowie będący w łodzi.

1. Lęk człowieka siłą oskarżenia

Tkwiąc w przyrodzie człowiek wie, że ona trzymana mocną ręką Boga daje mu (w sposób głęboko pośredni) życie, ale potrafi też i to życie odebrać. Czując się częścią tej przyrody z łatwością doświadcza on swojej słabości i nieporadności wobec żywiołów świata przyrodniczego. Przykładem jest postawa uczniów. Ich przerażenie na widok gwałtownego wichru dochodzi do szczytu. Przekraczając granice bezpieczeństwa wywołuje swoistą reakcję oskarżenia skierowanego przeciw Jezusowi: *Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że ginimy?* I jak przerażenie spowodowane burzą można łatwo wytłumaczyć, tak oskarżenie: *Nic Cię to nie obchodzi!* rodzi pewne nieporozumienie.

Jak to się stało, że ci którzy na różne sposoby doświadczali Jezusowej dobroci i miłości, w jednym momencie potrafili wykształcić takie oskarżenie. Wystarczyło tylko jednej zawieruchy, a już świat „wewnętrznego ułożenia” uczniów odsłonił całkowicie ich jakże kruche zawierzenie, na którym być może polegali. I zdaje się być pewnym, że w mocy tego oskarżenia znajduje się cała słabość ludzkich duchowych konstrukcji. Tu widać, że i przyroda może być czynnikiem nauczającym, jeśli tylko weźmie się pod uwagę jej siłę naturalnych argumentów. Można to skonfrontować z zarzutem Jezusa skierowanym do słuchających Go tłumów:

Obludnicy, umiecie rozpoznawać wygląd ziemi i nieba, a jakże obecnego czasu nie rozpoznajecie? I dlaczego sami z siebie nie rozróżniacie tego, co jest słuszne? (Łk 12, 56-57)

2. „Czemu tak bojaźliwi jesteście?”

Dzisiejszy człowiek wcale nie jest odważniejszy od ludzi tamtych nowotestamentowych czasów. Dałoby się chyba nawet udowodnić, że nie tylko przyrodnicze zawieruchy, ale i inne zawirowania współczesności odbierają mu spokój i pewność życia. A jeszcze i to można dodać, że im bardziej zabezpiecza się przed nieszczęściem, tym jakby bardziej pozbawia się bezpieczeństwa. Związane jest to z pokładaniem nadziei, a więc z szukaniem pewności dla siebie, w rzeczach tego świata: jego strukturach i organizacjach, jego bogactwach i przemyślności technicznej, jego rozrywkach i mrzonkach osadzonych na doraźnych celach. Bojaźliwość bierze się również z rozmazania rzeczywistości, aż do zatarcia oblicza wszystkich podstawowych wartości życia. To rozmazanie niszczy granicę między prawdą a fałszem, dobrem a złem, prowadząc do strasznej redukcji człowieka, jako istoty umiejącej robić wszystko jedynie po to, aby się zabawić i zapomnieć o wewnętrznym strachu przed biologiczną śmiercią. Ten człowiek boi się, gdyż widzi tylko jeden cel: śmierć i rozkład ciała. Ten człowiek boi się, bo doprowadzając swoją duszę do śmierci przez grzechy, jednocześnie pozwolił, aby śmierć cielesna już jako jedyna grała pierwsze skrzypce w orkiestrze wyborów i zamierzeń.

3. „Milcz i ucisz się!”

Postawa Jezusa jest jednoznaczna. Rozkaz wypowiedziany do żywiołów: *Milcz i ucisz się!* (Mk 4, 39) natychmiast przynosi pożądany skutek: *Wicher się uspokoił*

i nastala głęboka cisza (Mk 4, 39). Przeleknieni uczniowie są świadkami czegoś niepojętego. Ich strach wobec klimatycznej nawałnicy zmienia się w lęk wobec Jezusa. Ewangelista Marek mówi: *Oni zlekli się bardzo* (4, 41). Na pewno jest to już inny lęk. Mieści on w sobie nie tyle obawę przed utratą życia, ale tak wielki ładunek podziwu i niezrozumienia, że jedyną reakcją staje się strach przed mocą i majestatem Jezusa. I właśnie ta sytuacja na nowo rodzi pytanie: *Kim właściwie On jest, że nawet wichry i jezioro są Mu posłuszne?* (Mk 4, 41)

Chrześcijanin będąc w klimacie dzisiejszych czytań mszalnych stawia sobie pytania: Czy trzeba było aż wichury, aby pytanie: *Kim On jest* zaczęło znowu żyć w umysłach uczniów? Czy trzeba kataklizmów, społeczno-gospodarczych kryzysów, rewolucji oraz życiowych tragedii, aby człowiek odczuł potrzebę postawienia sobie pytania: *Kim właściwie On jest?* Czy aż tak bardzo jest poniżony i upodlony przez grzech, że tylko mocne bodźce są w stanie zmienić kierunek życia i zapewnić konsekwencję w podjętym wyborze?

To prawda, że ciemność woła o światło, ale czy aż taka to ciemność? Przyjście na świat Syna Bożego argumentuje, że zafałszowanie człowieka spowodowane przez grzech woła o pomoc z zewnątrz. To zakłamanie jest tak wielkie, że nie wystarcza tylko to, co jest w jego zasięgu – dzieło stworzone. Gdzie indziej należy szukać pomocy. Trzeba sięgnąć dalej, aż poza stworzenie – do Boga. Tylko On jest gwarancją bezpieczeństwa i lekarstwem na każdy lęk. Jest On również źródłem i najlepszym stróżem wewnętrznego pokoju, który tak łatwo zostaje naruszony, rodząc strach, gdy tylko człowiek zaczyna szukać go w świecie stworzonym.

ks. Bogusław Drożdż

ŚW. APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA – 29 VI 1997

Dwie gwiazdy na jednym nieboskłonie

Dzisiejsza uroczystość świętych apostołów Piotra i Pawła skłania nas do refleksji nad podstawami naszej wiary. Nie zawdzięczamy jej samym sobie, lecz tym, którzy nam ją przekazali. Długi jest ich szereg, zarówno na przestrzeni naszego życia, jak i w dziejach Kościoła. Święci, których pamięć dzisiaj czcimy, odegrali w tych dziejach szczególną rolę.

1. Zamiast życiorysu

Różne pochodzenie... Piotr pochodzi ze środowiska ubogich rybaków, utrzymujących się z ciężkiej pracy fizycznej. Paweł – z zamożnej rodziny żydowskiej należącej do elity społecznej.

Różnice intelektualne... Pierwszy jest człowiekiem prostym, bez wykształcenia. Drugi to człowiek wykształcony i światły.